

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

CZAS odnowić prenu-
meratę na drugi
kwartał 1907 r.

ZAKŁAD KRAWIECKI STANISŁAWA MAJKOWSKIEGO

w Suwałkach (obok kościoła)

wykonywa roboty damskie i męskie z własnych i powierzonych
materiałów solidnie, elegancko, ceny przystępne.

Na sezon bieżący magazyn został zaopatrzony w wielki wybór
materiałów krajowych i zagranicznych.

1—5

DUMA PAŃSTWOWA.

Stanowisko stronnictw i frakcji w Dumie Państwo-
wej, w stosunku do sfer rządzących, obecnie można uwa-
żać za ustalone, bo chociaż poszczególne stronnictwa
mogą się jeszcze wzmocnić lub osłabić liczebnie po do-
kompletowaniu całej listy posłów i wewnętrznem uorga-
nizowaniu się Dumy, lecz zmiany te nie mogą zachwiać
charakteru Dumy, który stanowczo skryształizował się
jako opozycyjny. W liczbie 406 głosów, złożonych przy
wyborze przyjdum, mieści się:

soctal-demokratów	} maksymalistów 13 } minimalistów. 43
soctal-rewolucjonistów. 54	
soctalistów narodowych 16	
grupy pracy 30 (trudowików) wraz z po- slami od związku włościańskiego (15). 45	
kadetów 87	
mahometan 26	
radykałów bezpartyjnych. 42	

34 posłów z Królestwa zawarło się w jednolite, ściśle soli-
darne Koło, prezesem którego wybrany został Roman
Dmowski. Do zgodnego i solidarnego działania z Kołem
zobowiązali się posłowie polscy z Litwy i Rusi w liczbie
13, a zatem siły polskiego przedstawicielstwa, które roz-
porządza 47 głosami, są znaczne, szczególnie w obec-
ności wielu stronnictw, z których każde przytem rozpa-
da się na różnolite frakcje. Razem z polakami lewica
liczy 473 głosy.

Do prawicy należą:

grupa z Kruszewanem i Petruniewiczem na czele.	16
związek ludzi rosyjskich.	26
październikowców	20
partji odrodzenia pokojowego	3
sympatyków reakcji, przeważnie włościan z Litwy i Rusi, a również kozaków Dońskich :	40
razem.	105.

Zatem liczba posłów, którzy zajęli bezwzględnie
opozycyjne stanowisko w obecnej Dumie, prawie cztero-
krotnie przewyższa prawicę.

Blok lewicy zapowiada się trwały: w dziewięciu gło-
sowaniach, przeprowadzonych do dziś w Dumie, lewica
głosowała zgodnie, a mianowicie—na Prezesa Dumy Goł-
wina (K. D.) podano głosów 356, na wice-prezesów:
Berezina (z grupy pracy) 345 i Poznańskiego (radykał
bezpartyjny) 349, na sekretarza Czelonokowa (K. D.) 379,
na wice-sekretarzy: Uspińskiego (lew. bezp.) 355, Char-
lamowa (K. D.) 368, Kartaniewa (lew. bezp.) 356, Soł-
tykowa (dem. socjalny) 317 i Maksjutowa (K. D.) 359.

Takie ustosunkowanie sił w każdym innym parla-
mencie oznaczałoby zmianę całego systemu rządowego
i wejście Państwa na nowe tory; w Rosji jest to do-
piero zapowiedź walki, o wyniku której rozstrzygać bę-
dzie nie ta lub owa ze stron walczących, lecz siła od
woli ich niezależna, która już w dzień bitwy pod
Cuszumą nad odwiecznym przybytkiem biurokracji
nakreśliła „mane, tekel, fares“. Owo nieubłagane
fatum, to nervus rerum w obecnym kapitalistycznym
ustroju—finanse. Rozpaczliwy stan finansów był oj-
cem idei powołania do udziału w rządach narodu
w osobach przedstawicieli z wyborów. Już po manifeście
październikowym wszystko dałoby się nawrócić do stare-
go łożyska, prócz finansów. Na strejki, bunty w ludzie i
wojsku, na rewolucję bierną i czynną znaleziono i skute-
cznie zastosowano obronne środki; jedne finanse, nakształt
lawiny, zawisły nad głową biurokracji i na powstrzyma-
nie owej lawiny nie wynaleziono innego środka nad po-
wołanie do życia rządów parlamentarnych. Pod tym wzglę-
dem trafnie oceniła sytuację rewolucja przed pierwszą
Dumą i stąd powstał jej bojkot. Pierwsza Duma prędko
skończyła burzliwy swój żywot: finanse hołdują nie ideom,

choćby najszczytniejszym, lecz pracy realnej.—Tymczasem ciężar lawiny finansowej został zwiększony o dwa miljar-ey i znów druga Duma ma za zadanie przekonać *cielca złotego* nie wzniosłymi hasłami, a ścisłym, suchym rachunkiem, że zdolna do syta go nakarmić własnymi zasobami, o ile nie będzie napotykać przeszkód na tej prozaicznej drodze. Konkretnie zadanie to określić można w ten sposób: budżet państwowy Duma po krótkiej, poważnej i spokojnej dyskusji odsyła do komisji parlamentarnej i kategorycznie oświadcza: budżet będzie ściśle rozpatrzony i po należytem zmodyfikowaniu zatwierdzony, *ale...* na takie *ale*—choćby stokrotnie powtórzone—świat finansowy nie da innej odpowiedzi nad *placet*. To jest droga pracy realnej, po której, sądząc z taktyki, już zaakceptowanej przez blok lewicy—pójdzie druga Duma. Jaka na na tej drodze wskazana jest rola naszego poselstwa? Pytanie to zostało rozstrzygnięte przed wiekiem. Kiedy na sztandarach bojowych Polska wypisała hasła: „za waszą i naszą wolność“ i położyła „za waszą“ na pierwszym miejscu; wbrew logice wypadków ówczesnych—sięgnęła głębiej i dalej w przyszłość nad wszelkie współczesne rachunki i przewidywania.

I oto nastąpiła chwila, gdy poselstwo nasze ma stanąć do walki najprzód w sprawach państwowych rosyjskich, a dopiero gdy tym zadość się stanie, upomnieć się o „naszą wolność“. Bo czyż, konkretnie rzeczy biorąc, możebnem jest w obecnej Dumie—nawet gdyby ona jednolicie była najprzychylniejszą dla sprawy polskiej, zażądać „wolności naszej „przed wolnością waszą“. Niewolnik może być tylko złym, lub dobrym towarzyszem niedoli, lecz żeby jej ulżyć, musi sam mieć możność dowolnie rozporządzać swą wolą i mózgiem do niej stosować swe czyny. A więc pierwsze zadanie naszych posłów—

walczyć w szeregach, powołanych do życia przez ruch wolnościowy społeczeństwa rosyjskiego: wszystkie osiągnięte na tej drodze korzyści wypełnią ową rubrykę „za waszą wolność“, bo choćbyśmy z tej fazy pozyskali znaczne ulgi i udoskonalenia w urządzeniach społecznych, w szkolnictwie i urzędach—będzie to wszystko z ducha rosyjskiego i wypływające z urzędzeń państwowości nam obcej. Może to być nawet zupełna wolność, lecz wolność nie nasza, bo taką my, jako naród, mający za sobą tysiącletnią kulturę i wielką przeszłość historyczną, możemy osiągnąć li tylko własną pracą duchową w Sejmie krajowym, niezależnym, w sprawach nas obchodzących, od wskazań i wpływów kultury rosyjskiej, z gruntu nam obcej.

Czy postulaty te wchodzą w taktykę Koła Polskiego? Wielu z naszych posłów złożyło dowody hartu ducha w działalności kulturalnej i nie ustąpiło z obranej drogi pod groźą kar i turmy. Prezes zaś Koła p. Roman Dmowski na wiecach przedwyborczych stanowczo zaznaczył, że naturalnymi sprzymierzeńcami naszymi w Rosji są grupy wolnościowe, a Dmowski nie należy do zwolenników zwrotów retorycznych.

Pierwsza więc część postulatu historycznego, wpływającego z hasła „za waszą wolność“, będzie święcie przez nasze poselstwo spełniona. Co zaś do walki za „naszą wolność“—to ta możliwa dopiero z nastaniem rządów rzeczywiście konstytucyjnych i rezultat jej zarówno zależeć będzie od woli stronnictw rosyjskich w Dumie, jak i od postawy i siły, jaką wykaże cały naród w chwili stanowczej.



Kronika Suwalska.

— Panie N..., pisz pan kronikę!...

— Jakże ja mogę pisać, kiedy jako żywo nie widziałem, jak się to robi—wreszcie o czym ja mogę pisać w Suwałkach?!

— Mniejsza o to, czy pan potrafisz, czy pan ma co pisać—feljetonu niema—jutro oddajemy numer do druku i miejsce musi być wypełnione!...

— Dobrze—ale o czym pisać?

— Jakt o czym? Życie społeczne rozwija się u nas na wielką skalę, stowarzyszeń tworzy się po dwa najmniej dziennie; cała nasza inteligencja nic nie robi, tylko biega z sesji na sesję, a pan mówi, że niema o czym pisać!!

— No, tak—o ruchu społecznym coś słyszałem, ale nie wiem, jaka stąd płynie korzyść dla ogółu.

— Jakt—jaka korzyść? Pozbawieni stanowisk w sądownictwie i administracji, zdobyliśmy kilkanaście krzesel prezesowskich, mamy dziesiątki radców, kasjerów, sekretarzy—i pan się jeszcze pytasz o korzyści tego ruchu?!

— Tak! to wszystko prawda, ale co na tem ogół korzysta?...

— Jakt, co ogół korzysta?—Ogół, cała jego masa, żyjąca dotychczas w pół snie, w zapomnieniu, pozbawiony praw, został powołany do życia, został uświadomiony, poczuł swoją siłę.

— Może—ale nie rozumiem, na czym polega to uświadomienie i ta siła.

Jakt na czym?! A czy to mało, że rozporządza stanowiskami społecznymi, że mianuje prezesów, radców, kasjerów, sekretarzy, że posiada zdolność uszczęśliwiania jednych, obalania drugich, że może się zbierać i hałasować... Czy pan lekceważy ten rozwój w masach, to zrozumienie, że one jedynie decydują o tem, kto stać będzie na czele nowo tworzących się stowarzyszeń!....

—Wszystko to dobrze, ale widzi pan, ja jeszcze nie wiem, czy ten ogół zna na tyle ludzi, żeby mógł odpowiednio dysponować posadami w nowopowstałych stowarzyszeniach?

— O to możesz się pan nie obawiać—masami kierują przewodnicy partji.

— Dobrze—a kto kieruje temi przewodnikami?

— Jakt kto? Przecież to rzecz naturalna, rzecz ogólnie znana—ich żony! Żona, uproszona przez wyższą władzę z Warszawy, tworzy organizacje miejscowe...

— Aha, rozumiem—potem mąż staje na czele organizacji, jest obieranym na prezesa i poci się biedak, dopóki uświadomione przez inną żonę masy nie zrzucą go z tego urzędu.

— Niekoniecznie, koncentracja narodowa wpłynęła łagodząco na walki partyjne i dziś antagonizm partyjny zaczyna zanikać.

— To ciekawe—jakt to środek oddziaływa tak ko-

NA CMENTARZU.

Spokojnie! taka cisza..... listek nie szeleści.....
 Tu walk niema..... ze świata
 Nie dochodzą wieści!.....
 Serca drgnienie nie przerwie lodowatej ciszy!.....
 Tu ludzie tak poważni,
 Nikt ich skarg nie słyszy!
 Nawet słowik, gdy piosnkę na cmentarzu nuci,
 Głos tłumi, jakby w trwodze,
 Że spokój zakłócił!.....
 Skrzypi jeno krzyż stary, siwym mchem pokryty,
 Zgrzytnie Chrystus żelazny
 Do krzyża przybity!
 Zresztą cisza i pustka dookoła wieje.....
 Skończyły się marzenia,
 Zniknęły nadzieje!.....
 Pod zieloną darnią, która grób pokrywa,
 Wiele starganych marzeń,
 Wiele—szczęść spoczywa!.....
 Cmentarz kryje połowę, a druga na ziemi
 Targa się w ciężkiej walce
 Z myślami czarnemi!.....
 Śmierć przerywa nie jedno.... lecz dwa życia razem—
 Tu ciało—a tam duszę
 Miazdzy jednym głazem.
 Szczęśliwszy, kto się dorwie do cmentarnej ciszy
 I pod mogilną ziemią
 Drogich łkań nie słyszy....

S.

Walka z analfabetyzmem i rozwój uniwersytetów ludowych na Zachodzie.

(Przemówienie p. Zygmunta Gąsiorowskiego na zebraniu organizacyjnym Towarzystwa Kultury Polskiej).

Dokończenie.

Odrębny typ uczelni ludowych, tak zw. uniwersytet chłopski, powstał w Danji mniej więcej w połowie XIX

stulecia. Są to wyższe szkoły dla dorosłych włościan. Inicjatorem był Grundtwig—teolog i historyk z wykształcenia, poeta i pedagog z powołania. Początkowo nauczanie miało charakter czysto religijny, a celem było przede wszystkim podniesienie poziomu moralnego włościanstwa. Wkrótce już jednak program ten rozszerzono i obecnie uniwersytety tego typu mają na celu wykształcenie ogólne.

Za przykładem Danji poszła Szwecja i Norwegja. Uległ tylko gruntownej zmianie kierunek: tutaj od razu za cel postawiono sobie wykształcenie ogólne i społeczno-polityczne.

Na czele stanęli wybitni przywódcy ruchu ludowego—pionierowie wykształcenia ogólnego wśród mas włościańskich. Poparci przez frakcję ludową w parlamencie, uzyskali stałą zapomogę z funduszków państwowych i Szwecja i Norwegja wkrótce liczyła już na dziesiątki swe wiejskie ośrodki kulturalne—uniwersytety chłopskie. Wykłady tu nie mają na celu wiadomości praktycznych, cel ich zupełnie odmienny.

„Nie odrywając chłopca od roli, mówi jeden z dyrektorów uniwersytetu, nie tworząc z niego maszyny, zdolnej do tego lub owego fachu, starają się uniwersytety obudzić w nim poczucie godności własnej, dać mu chociażby ogólne pojęcie o skarbach, nagromadzonych przez ludzkość całą w dziedzinie nauk i sztuk i uprzystępnąć mu te rozkosze umysłowe, które dotychczas były wyłącznym przywilejem wykształconych warstw społecznych... cel to zupełnie idealny; ani świadectw, ani praw uniwersytety chłopskie nie dają—wychowawcy ich nie osiągną żadnych bezpośrednich korzyści“....

Pomimo to jednak, pomimo dość znacznej opłaty (25 rb. rocznie) wszystkie uczelnie są przepelnione, zjeż-

jąco na uspokojenie niechęci partyjnych?

— Środek ten jest bardzo prosty i tkwi w samym ożywieniu społecznym. Dopóki ruch był mały i na całe miasto musiał wystarczyć jeden prezes, o stanowisko to dobijano się z zaciekłością i stąd wypływały gwałtowne różnice przekonań społecznych i politycznych. Dziś przy dostatecznej ilości posad prezesowskich, ambicje naszych pań zostały zaspokojone, więc niema już tych powodów do sporów i walk. W razie, jeżeli się znajdzie nowy a poważny kandydat na prezesa, tworzy się zaraz nowe stowarzyszenie i rzecz tę załatwia się zgodnie. Daje się już nawet zauważyć pewne lekceważenie przy przyjmowaniu tej godności.

— To prawda, ale czem pan objaśni łagodny przebieg wyborów do Dumy Państwowej? Wszak podobno w Suwałkach kandydaci dwóch przeciwnych obozów na wybory szli pod rękę?!...

— Panie—pan masz pretensję do inteligencji i nie rozumiesz tak prostej rzeczy. Kandydatów polskich na posłów dwóch przeciwnych obozów, łączyła jedna wielka idea!...

— Jaka?

— Obaj wiedzieli, że nie będą wybrani wobec większości litewskiej!...

— Tak—to wszystko prawda—ale chciałbym napisać coś pochlebnego dla Suwałk.

— No, to pisz pan o szkółkach dla dzieci, o nauce

analfabetów, o czytelnicy....

— Kiedy ta ostatnia słabo jest uczęszczana przez ogół.

— Nie wiedziałem, o co panu chodzi. Jeżeli chcesz pan pisać o instytucjach, cieszących się powodzeniem, to możesz pan pisać o resursie miejskiej, operetce i restauracji p. Maszewskiego po każdym przedstawieniu operetkowie..Pisząc o tych instytucjach można jednocześnie wspomnieć o ich wpływie i znaczeniu w życiu społecznym. Sam zauważyłem, że przeciwnicy polityczni, gromadząc się przy stoliku zielonym, dążą w najpiękniejszej zgodzie do wspólnych celów. Na operetce postępowy demokraci czule uśmiecha się do endeka i w najlepszej zgodzie kończą wieczór u Maszewskiego, trącając się kieliszkami i życząc Kołu Polskiemu zdobycia autonomji.

— Dziękuję panu—już teraz wiem, o czem pisać, boję się tylko, czy tą pierwszą próbą zadowolnię ogół.

— I na to znajdzie się rada! Zjednaj pan sobie po kilku przedstawicieli w każdej partji, to oni wyrobią odpowiednią opinię dla twojej pracy.

— W jaki sposób mogę zdobyć sympatję naraz kilku przeciwnych partji?

— W Suwałkach o to łatwo—podaj się pan na członka Kultury, zapłać składkę w Macierzy, urządź koncert na rzecz strejkujących robotników i wszystko będzie w porządku.

— Dobrze, ale czy w takim razie nie stracę zaufa-

dżają się włościanie z najodleglejszych zakątków, a biedni rolnicy i parobcy nieraz odmawiają sobie najniezbędniejszych potrzeb, aby móc przepędzić kilka zim w szkole wyższej. Rok szkolny rozpoczyna się 1 listopada i trwa do końca kwietnia, zależnie od stanu robót w polu; dla kobiet zaś od 1 maja do sierpnia.

System wykładów przytem zerwał stanowczo z dawną pedagogią i starą rutyną. Nie przeciąża się tutaj pamięci ucznia faktami, a kształci się i rozwija umysł, podaje się uczniowi jak najobfitszy materiał do samodzielnego myślenia.

Wybraliśmy zasadnicze typy uczelni ludowych—angielskie, jako typ uniwersytetów miejskich—duńskie i szwedzkie, jako typ uniwersytetów chłopskich. Na tych bowiem wzorach kształtowały się wyższe uczelnie ludowe wśród wszystkich ludów Zachodu z odpowiednim, naturalnie, przystosowaniem do warunków miejscowych.

Zobaczmy teraz, jak rzecz się przedstawia na ziemiach polskich.

Dotychczas powstanie tego rodzaju instytucji u nas możliwym było jedynie pod zaborem austriackim. Inicjatywa wyszła w Galicji nie z łona jednak uniwersytetu państwowego. Zasługa całkowicie należy się naszej postępowej młodzieży. W 1898 roku „Zjednoczenie młodzieży“ postanowiło założyć uniwersytet ludowy i oddawać połowę dochodów organizacji na rzecz instytucji powyższej. Było to w roku jubileuszowym Mickiewicza. Instytucja otrzymała nazwę: „Towarzystwo uniwersytetu ludowego imienia „Adama Mickiewicza“.

Celem Towarzystwa (§ 3 statutu) jest popularyzowanie wiedzy we wszystkich jej gałęziach za pomocą systematycznych kursów popularnych i odczytów, pogadanek naukowych i t. p. Cel więc taki sam, jak i wszędzie na Zachodzie. U. L. im. Mickiewicza rozwija się znakomicie. Nie mam danych z lat ostatnich, w roku 1900 jednak uczęszczało ogółem 17467 słuchaczy, w tem przeszło połowa robotników. Bilet wejścia na odczyt—5 kop. (5 centów), na serję z 6 odczytów—16 kop. (20 centów).

Ażeby dać pojęcie, w jaki sposób są prowadzone wykłady w U. L. im. Mickiewicza, przytoczę treść dwu kursów—przyrodniczego i historycznego.

Kurs p. n. „Zagadnienia przyrodnicze“ 6 wykładów z obrazami nikiącami.

nia we wszystkich partjach?

— Przeciwnie, każdy, rozumiejąc w gruncie rzeczy błędy swego stronnictwa, będzie patrzył na ciebie z uznaniem, jako na bezpartyjnego.

— Dziękuję, wiem już prawie wszystko—chciałbym tylko na zakończenie dodać pewne informacje o tem, na czem polega siła i powodzenie każdego stronnictwa....

— Chętnie pana objaśnię: o P. P. S. czytał pan zapewne, że posiadają bojówkę i rewolwery, więc się ich boją; endecy mają dużo pieniędzy i z powodzeniem zużytkowują energję kobiet....

— No, a postępowcy?....

— Postępowcy? pociągają ku sobie nowością idei, młodością i.... kawalerskim stanem!

Niezależny.

Wykład I. Sposoby badania (ded. i ind.) Przypuszczenia (hipotezy) a prawa przyrodnicze. Granice poznania i badania rozszerzają się. Starożytność a czasy nowe. Pojęcie „cudu“. Ilość zagadek nierozwiązanych i przypuszczeń nieudowodnionych zmniejsza się.

Wykład II. Powstanie systemu słonecznego; powstanie i kształt ziemi. Pojęcie dawne o wszechświecie: Biblia, Arystoteles, Ptolomeusz—pojęcia nowsze: Kopernik, Kepler. Hipoteza Laplace'a i najnowsze badania.

Wykład III. Nieco o instrumentach astronom. (lunety, teleskopy.) Badania odległości, wielkości, ciężaru, składu chem, słońc, gwiazd, planet. Przypuszczenia astronomiczne co do gwiazd, słońc, mgławic, komet.

Wykład IV. Nasza ziemia, jej wielkość, ciężar, wnętrze. Pogląd na tworzenie się skorupy ziemi. Zjawiska meteorolog. (grad, śnieg, deszcz, rosa i t. d.)

Wykład V. Zagadnienia, odnoszące się do istot żyjących na ziemi (biologiczne) Początek życia organicznego t. j. roślinnego i zwierzęcego. Przemiana gatunków. Zwierzęta kopalne.

Wykład VI. Teorja Darwina i następców. Przypuszczenie o pochodzeniu człowieka. Początki mowy.

Z powyższego sądzić już możemy, jak szeroko przedmiot jest ujęty. Nie chodzi tu o pewien zasób luźnych wiadomości z dziedziny przyrody. —Prelegent traktuje rzecz z szerszego punktu widzenia—opiera się na podłożu filozoficznym, daje syntezę, wytwarza pewien światopogląd, słowem podaje to, co ma głównie na celu wykształcenie ogólne.

Rzecz naturalna, że wykłady z filozofji przyrody w rodzaju powyższym poprzedza kurs poszczególnych nauk z dziedziny przyrody.

W ten sam sposób prowadzone są wszystkie przedmioty w uniwersytetach ludowych wszędzie na Zachodzie i u nas pod zaborem austriackim.

Podajemy jeszcze dla przykładu plan wykładów D-ra K. Gorzyckiego**) z dziedziny historii. Prócz właściwej historii Polski, wziętej ogólnie, w całości—prelegent dał specjalny kurs historii chłopów w Polsce podług następującego planu:

1) Chłopi, jako wolni, „rodowcy“. 2) Chłopi, jako poddani książąt. 3) Chłopi, jako poddani prywatnych właścicieli dóbr. 4) Zmiany w położeniu społecznym chłopów pod wpływem osadnictwa niemieckiego. 5) Poddaństwo chłopów od XVI do XVIII w. 6) Reformy w położeniu społecznym chłopów od konstytucji 3 maja do zniesienia pańszczyzny.

Z przykładów tych—a zaznaczamy raz jeszcze, w ten sposób traktowane są wykłady wszędzie na Zachodzie—widzimy, że wszelkie zagadnienia są stawiane w sposób rzetelnie naukowy, bez żadnych obsłonek rzucające się słuchaczom hipotezy lub prawdy naukowe bez względu na sprzeczność z tem lub innym panującym dzisiaj jeszcze pojęciem; i słuchacz zaczyna się orjentować, rozumieć otaczającą go przyrodę, swoje stanowisko we wszechświecie oraz w społeczeństwie—poznaje ile pracy, wysiłków i krwi złożyła ludzkość w ofierze nauce, jakimi drogami dążyła do zdobycia prawd naukowych.

Pionierowie wykształcenia ogólnego wśród mas ludowych nie stali na ciasnym stanowisku tej lub innej

**) Autor dzieła: „Zarys społecznej historii Państwa Polskiego“.

etyki wyznaniowej. Szli z wiarą w umoralniający wpływ oświaty i nie zawiedli się.

„Prawie napewno można przepowiedzieć, mówi jeden z dyrektorów uniwersytetu ludowego w Szwecji, że jednocześnie z założeniem uniwersytetu chłopskiego w jakiegokolwiek bądź miejscowości, powstanie tam kilka bibliotek, zawiąże się jakieś towarzystwo śpiewacze, zacznie wychodzić miejscowe pismo i t. p. Zmniejszy się natomiast liczba karczem. W ten sposób cywilizujący wpływ wyższej szkoły obejmuje całą daną miejscowość“...

Jak zaznaczyliśmy już, Uniwersytety ludowe nie mają na względzie celów praktycznych—chodzi tu o wszczepianie w masy wyższej kultury, wiedzy czystej, o naukę poprawnego myślenia, słowem—obudzenie życia umysłowego,

To nie znaczy jednak, jak mówi prof. angielski Russeł, aby wyższe uczelnie ludowe miały na celu stwarzanie uczonych lub pobudzanie ludzi o średnich zdolnościach do tego, aby porzucili swe zajęcia zarobkowe i weszli na nową drogę, na której spotkać ich może gorzkie rozczarowanie. Przeciwnie, cel nowych uczelni jest: danie możliwości ludziom różnych zawodów i stanowisk poznania wyższych ideałów i zrozumienia swego stanowiska w społeczeństwie. Chodzi przede wszystkim o obudzenie dążenia do samouctwa i wskazanie, jak najużyteczniej zająć należy wolne od pracy chwile“.

* * *

Ruch w kierunku organizowania uniwersytetów ludowych w Królestwie już rozpoczęty. W Warszawie, Lublinie, Radomiu, Będzinie, Częstochowie wyższe uczelnie ludowe z programem nauk ogólno-kształcących rozpoczęły już swoją kulturalną działalność.

U nas, w Suwałkach mamy „Kursa dla analfabetów dorosłych“—krok pierwszy więc już zrobiony. I nie omylę się chyba, twierdząc, że najbliższym zadaniem założonego dzisiaj Towarzystwa Kultury Polskiej w Suwałkach będzie zorganizowanie dla najszerszych warstw ludności pracującej stałych i systematycznych wykładów ogólno-kształcących, na wzór istniejących już uczelni ludowych w innych środowiskach miejskich Królestwa Polskiego.



Przyczynek do szkolnictwa ludowego w Galicji. *)

(Ciąg dalszy).

Przychylnie wrażenie, które wyniosłem z wycieczki mojej do Dąbia, zmieniło się bardzo przy dalszym objeździe. O ile na kursach dopełniających znalazłem działwę doskonale przygotowaną do dalszego studjum rolniczego, o tyle później nie widziałem zakładu, gdzieby jej owo ostateczne wykształcenie w odpowiedniej formie mogło być udzielone. Zwiedziłem kursa zimowe w Cieszynie na Szląsku, tak niekompletne, że zupełnie celowi odpowiadać nie mogą i dwie niższe szkoły rolnicze, produkujące ekonomów, włodarzy, pisarzy prowentowych i t. d., gdzie jednak synowie włościańscy tylko wyjątkowo się zapisują i gdzie całokształt gospodarstwa nie jest faktycznie objęty. Składa się na to z jednej strony pedantyczna sza-

blonowość austriacka, która ze wszystkim się załatwia według formułki, wydanej choćby 20 lat temu, z drugiej strony brak funduszków i obawa niepożądanego interpelacji w sejmie na wypadek, gdyby jaka pozycja etatowa została w ciągu roku podwyższona. A przytem jest nie-szczerość w systemie, bo choć szkoły wydają samych oficjalistów, (ledwo 20% uczniów wraca ze szkół na własne i rodziców kolonje), program nie stosuje się specjalnie do gospodarstwa w średnich i większych majątkach, a przytem dla braku środków pomija niektóre gałęzie wiejskiej wytwórczości.

Nie mogę rościć pretensji, żebym, zwiedziwszy 3 zakłady, z których dwa na Szląsku, poznał całe szkolnictwo rolnicze w Galicji, a nawet też, żebym w ciągu kilku godzin zwiedzania i to w czasie zimowym dokładnie mógł te trzy zakłady ocenić. Mogę tylko podać wrażenie, jakie na mnie zrobiły i wyciągnąć nasuwające się na myśl wnioski.

Naprzód zwiedziłem kursa zimowe w Cieszynie. Wycieczkę tę umyślnie o cały tydzień opóźniłem z powodu wyjazdu kierownika tychże p. Władysława Szybińskiego, autora wielu prac z anatomji zwierzęcej i hodowli. Po drodze w wagonie odnowiłem znajomość z hr. Reyem, jadącym tym samym pociągiem do Wiednia. Przez 1 1/2 godziny od Krakowa do Oderbergu opowiadał nam o 2-klasowej szkole rolniczej, wyłącznie włościańskiej, którą parę lat temu w Lubczy założył, a która kształci, przy pomocy jednego tylko nauczyciela p. Karola Mieleckiego, kilkudziesięciu synów włościańskich, przychodzących codziennie do szkoły z najbliższej okolicy. Nauka jest bezpłatną, a na utrzymanie zakładu Wydział Krajowy daje około 4000 zlr. rocznie (3200 rubli). Przy szkole jest parę mórg ogrodu i pól doświadczalnych. Mleczarstwo ulepszone, hodowla bydła i trzody nie prowadzą się w zakładzie, ale na kolonjach, zjednoczonych w związki gospodarstw włościańskich. Daje to dowód wielkiej postępowości i rzadkiego u włościan zrozumienia, jak silnym bodźcem wytwórczości jest łączność i wspólność interesów. Druga podobna szkoła ma być w Niewiarowie pod Bochnią, prowadzona przez p. Oskara Sittanera-Bonkowicza, dobrego ludowego pedagoga. Wypadnie mi jeszcze przy zdarzającej się sposobności zwiedzić te dwie szkoły. Stanowią one ten typ dla nas najważniejszy i który należałoby możliwie udoskonalić: kursa najniższego typu, oparte głównie na teorii wykładanej w zimie, z zajęciami latem w samych gospodarstwach uczniów, a więc nie odrywającymi podrostków od pracy u rodziców, a przytem stosunkowo bardzo tanie. Szkoda, że szkół tych jest tylko dwie na całą Galicję, bo istotnie tak dobrze przygotowany materiał, jak np. uczniowie p. Szarka w Dąbiu nie mają gdzie w sąsiedztwie dopełnić wykształcenia i nawet wkrótce tracić muszą wiadomości w dzieciennym wieku nabyte.

Pierwsza instytucja, którą w czasie mego objazdu zwiedziłem, były kursa zimowe w Cieszynie na Szląsku, które, mojem zdaniem, zupełnie nie odpowiadają celowi. Niestety, kierownik ich p. Szybiński nie wrócił jeszcze i bliższych objaśnień mógł nam tylko udzielić przygodny nauczyciel, czasowo przysłany na zastępstwo, oraz jeden z uczniów, kończący już kursa i pomagający przy repetycjach. O ile mogłem wywnioskować z ich niedokła-

*) Książka, o której mowa w pierwszej części pracy niniejszej, nosi tytuł: „Wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych dla Kursów dopełniających“ d-ra Teofila Ciesielskiego i Tadeusza Czajkowskiego.

dnych odpowiedzi, przy kursach tych główną wagę kładą na chów bydła, anatomję zwierząt, położnictwo, dalej gleboznawstwo i różne wiadomości ogólne. Rolnictwa uczą się mało, mleczarstwa i ogrodnictwa zupełnie nic, praktyki na polach, ani na ogrodach wcale niema, kursa też odbywają się w mieście i nie mają ani kawałka gruntu, ani warsztatu do zajęć praktycznych. Wobec tego bardzo ograniczonego programu, nie można spodziewać się wielkich rezultatów przy podniesieniu kultury włościańskiej w okolicy. Jednakże osobisty wpływ p. Szybińskiego na gospodarstwa podmiejskie i różne porady, których udziela, nie są bez pewnego znaczenia.

Dużo też znalazłem do zarzucenia obu niższym szkołom rolniczym, które w następstwie zwiedziłem. Wogóle w każdym zakładzie, jaki widziałem, znalazłem wszędzie bardzo drogą kolekcję modeli, uzmysławiających różne rasy koni, bydła, owiec i świń. Modele te, w cenie od 40 do 120 marek sztuka, bardzo ładne i doskonale odrobione, stanowią wydatek paru tysięcy koron, które właściwiej należałoby użyć na usunięcie innych dotkliwych braków. Znajomość ras jest ważną, ale dałaby się osiągnąć też przy pomocy bardzo tanich tablic. Tymczasem za te pieniądze dałoby się nabyć kilka wzorowych narzędzi i maszyn, założyłoby się chlewnię, lub odpowiednią mleczarnię. Słowem, nie trudnoby było znaleźć lepsze pomieszczenie wspomnianego funduszu, który tak stereotypowo wszędzie jest wydawany na modele.

Jako szczegół charakterystyczny przy ocenianiu, jaką wartość mogą mieć kursa zimowe w rodzaju cieszyńskich, muszę podać odpowiedź jednego ze starszych uczniów na pytanie przezemnie postawione. Ojciec tego ucznia ma pod miastem 3 morgi gruntu, 2 krowy, które się pasą na pastwiskach arcyksięcia Fryderyka i są zaprzęgane do robót w polu. Świń nie mają żadnych. Ogród dochodu żadnego nie daje. Pytałem się chłopca, co, zdaniem jego, mogłoby przyczynić się do większej dochodowości tak małej kolonii. Na to pytanie nie znalazł zadawalającej odpowiedzi, bo prócz zboża żadnej innej produkcji nie znał. Nikt go nie nauczył, że na trzech morgach pod miastem możnaby, przy dokupywaniu paszy treściwej, utrzymać większą ilość krów i mieć dużo mleka na sprzedaż, przytem i więcej nawozu, o ileby właśnie krowy nie chodziły na te odległe pastwiska. Możnaby też z ogrodu warzywnego i owocowego, lub z uprawy nasion, a nawet kwiatów, ciągnąć pod miastem poważne zyski. Także i wierzba koszykarska jedna dawałaby rocznie kilkaset reńskich czystego dochodu. O takiej jednak przemysłowości uczeń nigdy nie słyszał, i nic dziwnego, bo kursa nie są w podobnym kierunku założone.

(d. n.).

Tomasz Potocki.



My i Żydzi.

Proces rozwoju ekonomicznego ludzkości w społeczeństwie doby obecnej wytworzył warstwy, których wspólnym celem jest utrzymanie bytu, wchodzących w skład każdej z nich jednostek.

Dążąc bezwzględnie do tego celu, każda z tych

warstw ma na widoku korzyści osobiste, nie uwzględniając, lub uwzględniając bardzo słabo, potrzeby swych współtowarzyszek.

Bezwzględność tego dążenia przyczynia się do silniejszego zwierania się szeregów każdej poszczególnej warstwy i wytwarza pomiędzy niemi konflikty, które, jak uczy historja, doprowadzały nieraz do przelewu krwi.

Walka ta przybiera charakter ostrzejszy, jeżeli do interesów natury czysto ekonomicznej przyłączą się interesy polityczne lub niechęci plemienne i rasowe.

Z pomiędzy wzajem walczących warstw społecznych zarysowały się najwyraźniej trzy: warstwa kapitalistów, pośredników i pracujących.

Pierwsza, najmniej liczna, ale za to najpotężniejsza ekonomicznie, jest wytworem obecnego ustroju kapitalistycznego; jest ona jakby widocznym miejscem, w którym skupia się cały ból obecnego, niedomagającego organizmu społecznego, miejscem, ku któremu wyciągają się wszystkie lancety chirurgów-ekonomistów, którego jednak tknąć się boją, wierząc, że organizm społeczny w stadjum, które obecnie przeżywa, nie może się go pozbyć bez obawy ogólnego zakażenia krwi, ponieważ w tem miejscu koncentruje się jej krążenie.

Warstwa pośredników rozwinęła się wskutek niezaraźliwości szerokich mas społeczeństwa, rozwija się tem silniej, im społeczeństwo jest mniej kulturalne i więcej bezradne i zanika coraz bardziej tam, gdzie ogół uczy się własnymi siłami zaspakając swoje potrzeby.

Warstwa pracująca—to korzenie, które pracują dla utrzymania bytu ludzkości. Położenie ich jest najcięższe: zagrzebane w ziemi, pozbawione światła, znają tylko jeden czynnik życia, mianowicie pracę—do nich należy przyszłość—od nich zależy byt i rozwój ludzkości.

W obecnym chorym organizmie ludzkości zmuszona jest najwięcej dbać o miejsce, które boli i zaspakając jego potrzeby i kaprysy. Warstwa pośredników korzysta wciąż jeszcze z braków kulturalnych szerokich mas.—Masy pracujące grzebią się w ziemi coraz niechętniej, coraz bardziej dążą ku światłu i coraz wyraźniej czują niewygodę swego położenia.

Uzdrowienie organizmu może nastąpić jedynie wtedy, kiedy nastąpi całkowite odrodzenie tkanek i materji.

Zanim jednak chwila ta nastąpi, chory organizm musi szukać ulgi choć w częściowem usuwaniu nurtujących go bólów i gorączki.

Jednym z silniejszych bólów chwili, przeżywanej obecnie przez nasze społeczeństwo, jest powikłanie stosunków ekonomicznych z narodowościowemi w kwestji żydowskiej.

Aby ból ten usunąć, a przynajmniej chociaż osłabić, należy przedewszystkiem uświadomić sobie, w czem leży jądro tej kwestji.

Nie myślę wcale zaprzeczać istnienia w naszym społeczeństwie niechęci do żydów, pragnę tylko niechęć tę zanalizować, dobrać się jej przyczyn, a po poznaniu takowych, zastanowić się nad możliwością ich usunięcia i wynalezieniem środków wzajemnego współżycia z ludźmi—z którymi łączą nas cechy ogólnoludzkie, a dzielą historyczne, ekonomiczne i plemienne.

Osią wzajemnych niechęci przeżywanej przez całą ludzkość chwili są stosunki ekonomiczne. Osią niechęci narodowych jest podniecone dążenie każdej narodowości, plemienia i rasy do zdobycia dla siebie praw w jak najszerszym zakresie. Obie te osie w kwestji żydowskiej zlewają się w naszych stosunkach w jedną, a końce jej grubieją wobec naszych warunków politycznych, w których żydzi zajmują stanowisko coraz więcej dla nas nieprzychylne.

Ażeby zbadać wszechstronnie kwestję naszego stosunku do żydów, należy rozpatrywać ją jednocześnie ze stanowiska ekonomicznego, narodowościowego i historycznego.

Warunki ekonomiczne społeczeństwa polskiego w końcu wieku XVIII i w wieku XIX ułożyły się w ten sposób, że straciło ono grunt pod nogami. Konfederacje, powstanie Kościuszkowskie, wojny Napoleońskie, powstania 1830 i 1864 r., wreszcie ucisk administracyjny, który odsunął naszą inteligencję od urzędów, wywołały zupełny zanik dobrobytu, a co za tem idzie—i gotowizny wśród naszej ludności. Cały kapitał skoncentrował się w ręku tej części społeczeństwa, która w ruchu politycznym naszego kraju przyjmowała najslabszy udział, a więc w ręku żydów i spokrewnionej z nimi plutokracji polskiej.

Na żyda zaczęto patrzeć u nas, jak—na kapitalistę, wyzyskiwacza, jako na człowieka, który w ciężkich chwilach, jakie przebywał nasz kraj, pamiętał tylko o sobie i wykorzystał te chwile, aby zabezpieczyć swoją przyszłość.

Pojęcie o żydach zlało się w umyśle naszego społeczeństwa z pojęciem o kapitale, a co za tem idzie z pojęciem o wyzysku.

Plutokracja polska, połączona z losem narodu silniejszymi węzłami, niż żydzi, aczkolwiek wywołała silną niechęć ku sobie w szeregach walczącej o wolność ludności, umiała jednak, dzięki zasługom pojedynczych jednostek, niechęć tę choć do pewnego stopnia przytłumić. Żydzi, poza rzadkimi wyjątkami, mało sobie wazyli stosunki miejscowe i, ufni w siłę złotego cielca, szli zwycięsko po raz obranej drodze. Wobec tego, niechęć ku nim w społeczeństwie polskim wciąż rosła, aż dosięgła rozmiarów, przekraczających pojęcie zdrowego sądu o rzeczy i kazała odpowiadać całemu społeczeństwu żydowskiemu za winy pewnych warstw jego.

Żyd kapitalista w oczach masy pracującej niczem nie różni się od innych kapitalistów; niechęć jednak ku niemu wzrasta wskutek różnicy rasowej, połączonej—z różnicą języka, wiary i obyczajów.

Żyd kapitalista rozszerzył tę niechęć wśród miejscowej ludności przez wytwarzanie całej masy drobnych kapitalistów i pośredników, operujących na wsi wśród włościan. Ta grupa kapitalistów żydów, którzy żyjąc wśród włościan, nie pracowali narówni z nimi, a jednak posiadali tak pożądaną przez chłopów gotówkę, pogłębiła pojęcie naszego ludu o wspólnocie terminów „żyd, kapitalizm i wyzysk.“

I pojęcie to objęło całą masę społeczeństwa żydowskiego bez względu na to, że wśród tego społeczeństwa jest cała warstwa, która zdobywa swój byt pracą produkcyjną dla ogółu, pracą ciężką, a tem cięższą, że nieuznaną przez ogół, dla którego pracują, że utrudnianą przez niechęć tego ogółu, wśród którego pracują.

Niesprawiedliwość łączenia pojęć „żyd i kapitalista“ pierwsi zrozumieli ci, co wspólnie z nimi pracując, przekonali się naocznie, że nie każdy żyd jest kapitalistą, że nie każdy żyd żyje z wyzysku. Klasą, która pierwsza przekonała się o niesłuszności obejmowania jednym pojęciem całego społeczeństwa żydowskiego, była klasa robotnicza—jej też należy zasługa pierwszych energicznych wystąpień przeciwko antysemityzmowi. Przed nimi i razem z nimi odzywają się głosy z szeregów obozu postępców; głosy te jednak mniej mają w społeczeństwie odźwięku, ponieważ, opierając się więcej na idei, nie posiadają tej siły życiowej, którą posiada głos robotnika, poparty wzajemnym stosunkiem życiowym z kolegą żydem.

Żyd pośrednik, czy handlarz nie jest wytworem właściwości rasowych, lecz ogólnych stosunków ekonomicznych, panujących obecnie na świecie i specjalnie historycznych, pod wpływem których rozwijał się naród żydowski.

Ludzkość do dnia dzisiejszego nie może się obejść bez pomocy pośredników i handlarzy, a że wśród nich spotykamy wielką ilość żydów, objaśnić to bardzo łatwo warunkami ich bytu. Pozbawieni ojczyzny, odsunięci od

urzędów i wszelkich stanowisk administracyjnych, żydzi żyć chcieli, zmuszał ich do tego ogólny instynkt przyrody. Do życia potrzebowali środków, a nie mogąc ich zdobyć inną drogą, rzucili się do rzemiosł i handlu. Na wybór ten pewien wpływ wywarły także rasowe właściwości fizyczne, które być może rozwinęły się pod wpływem nieszczęść i nędzy, w jakiej długie czasy żył naród żydowski. Ludność żydowska, słaba pod względem fizycznym, nie czuła się zdolną do pracy ciężkiej i wybrała dla siebie najodpowiedniejszą, najlżejszą fizycznie. Rozwinięte wśród tułaczki po świecie i prześladowań spryt i energia pozwoliły im z powodzeniem uprawiać najtrudniejsze rzemiosła i prowadzić pomyślnie operacje finansowe. (d. n.).

St. Staniszewski.



K R O N I K A.

Zawiadomienie.

Towarzystwo Biblioteki publicznej w Warszawie prosi o podanie do ogólnej wiadomości, iż w dniu 2 lutego Towarzystwo powyższe zostało ukonstytuowane i Komitet Towarzystwa, obrany na zebraniu organizacyjnym w tymże dniu odbytem, rozpoczął swoje czynności.

Ze spraw Stowarzyszeń.

Dn. 10 Marca r. b. w lokalu Czytelni Naukowej zostało zwołane zebranie Stowarzyszenia Analfabetów, w celu zupełnego zorganizowania się Towarzystwa. Został wybrany zarząd, do którego weszli: p-e Palicka, Jaroszewiczowa, pp. Szarras, Biejko, na kasjera—p-a Makarewiczówna, a jako delegaci ze strony uczniów, p. p. Jan Stanko i Julian Sujkowski. Następnie poruszona została kwestja dochodów dla Stowarzyszenia. Po dłuższej dyskusji ustanowiono składki dla członków po 3 rs. rocznie (t. j. po 30 kop. przez 10 miesięcy) lub po 1 rs. (t. j. po 10 kop. miesięcznie). Od uczniów postanowiono pobierać zapłatę 5 lub 3 kop. miesięcznie. Co do stosunku swego do Tow. Kultury Polskiej, to Stowarzyszenie postanowiło wstąpić do niego na prawach autonomicznej sekcji oddziału Suwalskiego. Samą zaś organizację i naukę postanowiono zmienić, dzieląc też komplety i podług wieku na dorosłych i niedorosłych (do lat 17). (Wniosek p. Norejki). Następne zebranie zostało wyznaczone na 16 Marca (Sobota.)

Z teatru.

Teatr polski pana F. Felińskiego nadal cieszy się zasłużonym powodzeniem. Na repertuar operetkowy złożyły się najpopularniejsze sztuki, a ich wykonanie nic do życzenia nie pozostawiało. Niepoślednie siły wokalne, bogate i urozmaicone kostjумы, godne zaznaczenia „zgranie się“ drużyny artystycznej pod kierunkiem tak wytrawnego reżysera, jakim jest p. Henryk Halicki,—stanowią zalety tej bezwątpienia chyba najlepszej trupy prowincjonalnej. Ogólną ocenę dotychczasowego wykonania repertuaru podaliśmy w poprzednich numerach Tygodnika; w tem zaś miejscu chcieliśmy poświęcić parę słów poszczególnym artystom, nie mówiąc już o p. Wojnowskiej, która stale czaruje słuchaczy swym pięknym koloraturowym sopranem. Drugą ulubienicą publiczności stanowczo jest p. Zarębska, artystka niezmiernie sumienna i sympatyczna. Prócz zalet zewnętrznych, posiada p. Zarębska cenny materiał wokalny, który mile pieści ucho słuchacza nietylko w kupletach, lecz i w arjach solowych i zespołach. W „Lalce“ Audran'a p. Zarębska (rola Alezji) szczególnie wykazała dodatnie cechy swego talen-

tu.—W tejże „Lalce“ znalazł odpowiednie dla siebie pole dla popisu i p. Żyliński. Artysta ten dał się nam już poznać przed laty kilku, goszcząc z trupą p. Puchniewskiego. Wtedy baryton p. Żylińskiego zapowiadał się obiecująco na przyszłość, jednak pełni brzmienia nie posiadał. Obecnie należy stwierdzić, że p. Żyliński pracy nie zaniedbał i czasu nie zmarnował. Jego Lancelot w „Lalce“ pod względem wokalnym był wzorowy. Głos brzmiał szlachetnie, dźwięcznie i bynajmniej bez wysiłku w rejestrze górnym. Bardzo sympatyczny bas solowy posiada p. Recki, jak również i wszelkie warunki sceniczne. Bez wahania oddałbym palmę pierwszeństwa p. Nynkowskiemu, jako artyście z Bożej łaski: odrobiny nawet szablonu w kreacjach p. N. dopatrzyć się trudno. W każdej roli p. N. tworzy typ indywidualny i to jest główną i decydującą cechą jego talentu.—P. Jerzyński stale zbiera rzęsiste oklaski w swych rolach charakterystycznych, gdzie strona komiczna nie jest pozbawiona artystycznego umiaru. Balet zawsze jest na wysokości zadania, czego nie można znowu powiedzieć o orkiestrze, która hukami trąb zagłusza nieraz nietylko solistów na scenie, lecz i chóry.

Z szeregu operetek, które widzieliśmy dotychczas, najlepiej się udały, naszym zdaniem:—„Słodka dziewczyna“,—„Piękna Helena“—„Trzy życzenia“—„Lalka“—„Lizistrata“,—„Posłaniec № 6666“.

Repertuar w dalszym ciągu zapowiada się następujący: jutro melodyjna „Gejsza“ z p. Wojnowską w roli tytułowej, w niedzielę zawsze popularne „Dzwony Kornwilskie“, gdzie jedną z głównych ról (Gasparda) odegra reżyser-p. **Henryk Halicki**,—we wtorek 19 b. m.—„Zemsta Nietoperza“, znaną operetkę Straussa.

21 b. m. suwalczyki będą mieli prawdziwą ucztę artystyczną, bo **Wesele Wyspiańskiego**, sztukę, stanowiącą perłę w naszej literaturze dramatycznej, a graną dotąd ze względów cenzuralnych jedynie na scenach krakowskiej, lwowskiej, poznańskiej i od niedawna na warszawskiej. Dzieło to wybrał na swój benefis reżyser p. **Henryk Halicki**, artysta ceniony, który odtworzy jedną z główniejszych postaci. W temże przedstawieniu przyjmie udział również pan Józef Leśniewski, znany u nas artysta dramatyczny. Na zakończenie tego interesującego wieczoru ujrzymy „Dziesięć cór na wydaniu“ (Fr. Lupp'ego), z licznymi popisami wokalnymi, kupletowymi oraz tańcami, przy udziale całego towarzystwa.

Nie wątpimy zatem, że cała widownia na czwartkowym przedstawieniu szczerze będzie zapełniona, tembardziej ze względu na krótkotrwały już pobyt u nas sympatycznej drużyny p. Felińskiego.

R.

Kradzieże. W Suwałkach: 22 lutego nieznanymi złodziejami skradli z magazynu Szepszela Rozentala materiałów wełnianych na sumę 600 rs; 25 lut. z mieszkania G. Grzemiańskiego skradziono rozmaitych rzeczy na sumę 60 rs., 28 zaś z mieszkania Owsieja Kamieńskiego—miedzi na sumę 30 rs.

Požary. 12 lutego w majątku Poniemoń-Fergisa, władysław. pow., należącym do p. Jadwigi Zanowej, spaliła się gorzelnia, ubezpieczona na sumę 2420 rs. i nieubezpieczonych ruchomości na sumę 15000 rs. Przyczyna pożaru niewiadoma.

24 lutego we wsi Połubiszki, marjampolskiego powiatu, w posesji włośc. Ludwika Skrzyńskiego spaliły się dwa drewniane domy mieszkalne i część zabudowań gospodarskich, wszystko zaasekurowane na sumę 2710 rs.

14 lutego w Warnupianach, kalwaryjskiego pow., w posesji włośc. Siemiona Buczysa spaliła się drewniana olejarnia, zaasekurowana na sumę 220 rs.

Znalezione zwłoki. 21 lutego w os. Poniemoń, marjamp. powiatu, w mieszkaniu J. Liszewskiego znaleziono zakopane w piwnicy zwłoki włośc. Franciszka Miczulisa z oznakami gwałtownej śmierci.

Nieszczęśliwy wypadek. 11 lutego we wsi Marebudzie, władysław. pow., podczas polowania zblakaną kulą został zabity 40-letni włośc. Jan Domejko.

Nagły zgon. 16 lutego w folw. Walule, władysław. pow. zmarła nagle 43-letnia włościanka Marjanna Dumczus.

Ogłoszenia.

Jest do rozparcelowania część posiadłości z lasem Łankupa, gminy Wisztyniec, powiatu wykwoszkowskiego.

Informacji udziela na miejscu właściciel Matuajtis.

3—3

TAPICER-DEKORATOR

ROMAN SZAFRANOWSKI

w Suwałkach, ulica Główna, dom Zawadzkiego

po kilkoletniej praktyce w Warszawie przyjmuje wszelkie roboty, w zakres tapicersko-dekoracyjny wchodzące, zarówno na miejscu, jak i na prowincji, po cenach umiarkowanych.

MATERACE, POKROWCE,

OBIJANIE MEBLI i DEKORACJE SALONÓW.

„LUDZKOŚĆ“

Organ postępowy i demokratyczny.

poświęcony polityce, sprawom społecznym, ekonomicznym, oraz literaturze i sztuce.

Wychodzi 2 razy dziennie.

Doborem artykułów, wszechstronnością informacji, całym zgoła gatunkiem treści „Ludzkość“ stanęła na poziomie najwybredniejszych wymagań nowoczesnych.

„Ludzkość“ ma objętość numerów tak obszerną, iż obfitością treści przewyższa wszystkie pisma, dotychczas wychodzące w Warszawie.

„Ludzkość“ zawiera codziennie samodzielny dodatek p. n. „Kronika Handlowa“, zastępujący dawną „Gazetę Handlową“. Jest to wyczerpująca kronika wszystkich informacji ekonomicznych oraz zbiór ostatnich cedułów giełdowych i targowych.

Do numerów niedzielnych „Ludzkości“ dołączane są dwa dodatki: jednej niedzieli literacko-artystyczny p. n.

„Literatura i Sztuka“,

drugiej niedzieli popularno-naukowy p. n.

„Nauka i Życie“,

Odcinek „Ludzkości“ zawiera powieść **STEFANA ŻEROMSKIEGO** p. n. „DZIEJE GRZECHU“,

Prenumerata wynosi:

miejskowa: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4.50, kwartalnie rb. 2.25, miesięcznie kop. 75, a nadto 10 kop. miesięcznie za odosłanie; na prowincji: rocznie rb. 11, półrocznie rb. 5.50, kwartalnie rb. 2.75, miesięcznie rb. 1; za granicą: rocznie rb. 16, półrocznie rb. 8, kwartalnie rb. 4, miesięcznie rb. 1.45.

Główna Administracja i Kantor Warszawa, ul. Szpitalna 10.

Telefonu Nr. 8276.—Nadto filje.